

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

29 V 1988

Nr 21 (1369) Rok XXX

FRANCJA 4,50. F

BELGIA 25 FB.

RFN 1,5 DM.

KSIAŻĘ NIEZŁOMNY

Zapomniany bohater narodowy - Roman Stanisław książę Lubartowicz Sanguszkowski przyszedł na świat w ostatnich miesiącach XVIII wieku: 24 kwietnia 1800 roku. Był dzieckiem odchodzącej epoki: urodził się w Antoninach, w byłym województwie wołyńskim - wcielonym do Rosji decyzją II rozbioru zaledwie 7 lat wcześniej. Ojciec chłopca - książę Eustachy - był jeszcze niedawno jednym z najmłodszych posłów na Sejm Czteroletni, potem - uczestnikiem wojny w obronie Konstytucji 3 Maja, wreszcie - żołnierzem Kościuszki. Zarówno po ojcu, jak po matce - Klementynie z książąt Czartoryskich - płynęła w Romanie krew Gedyminowska. Ród Sanguszków, osiadły w XIV wieku na Wołyniu, wywodził się bowiem od najmłodszego syna Gedymina - księcia łuckiego i włodzimierskiego Lubarta Dymitra, tego samego, który na czele wojsk litewskich walczył o Wołyn z królem Polski Kazimierzem Wielkim. Rodzina pieczętująca się herbem litewskiej Pogoni szybko się zrutenizowała, przyjęła wiarę prawosławną i nazwisko Sanguszkowski; dopiero w XVII wieku przeszła z kolei na katolicyzm i uległa polonizacji, zachowując wszakże świadomość własnej ruskiej odrębności.

Roman miał lat 12, kiedy jego ojciec spróbował po raz ostatni czynnej polityki antyrosyjskiej. Po klęsce Napoleona w wyprawie na Moskwę książę skapitulował, a po jakimś czasie wysłał nawet dorastającego syna do gwardii carskiej w Petersburgu. Stolica rosyjska nie zaimponowała chłopcu: dobrze pamiętał, że w czasach, gdy jego własny ród był już sławny, o Romanowych nikt jeszcze nie słyszał... Nie angażował się wtedy w politykę: na portretach z tego czasu

widzimy Romana jako młodzieńca z twarzą dziecinną i prawie dziewczęcą, o marzącym spojrzeniu romantyka. Traf chciał, że jedyna miłość w życiu księcia miała również przebieg romantyczny: niespełna półtora roku trwające małżeństwo z Natalią Potocką zakończyło się - wkrótce po przyjeździe na świat córki Marii - śmiercią żony w dniu 17 listopada 1830 roku.

Rok ten okazał się w biografii Romana przełomowy: akurat w dwa tygodnie po tragedii rodzinnej dotarła na Wołyn wieść o wybuchu Powstania w Warszawie. Młody książę długo wahał się nad decyzją, nie chciał bowiem narażać ani wystarczająco już skompromitowanego ojca, ani też własnych dóbr rodowych, stanowiących jakby nie było, pewien kawałek Polski. Nie mógł jednak pozostać na uboczu: w przebraniu ubogiego szlachetki, pod nazwiskiem Stanisława Lubartowicza, wymknął się z rodzinnego pałacu w Sławucie nad Horyniem, przepłynął Bug i wstąpił do wojska narodowego. Tutaj poznano go szybko: ktoś ze szlachty nie znał kniazów Sanguszków! Roman, chcąc początkowo służyć jako prosty żołnierz, został ostatecznie adiutantem generała Wojciecha Chrzanowskiego. Wziął udział w bitwie pod Kockiem i Lubartowem, spisywał się mężnie, dostał Virtuti Militari.

Wojska polskie zostały rozbite, powstanie upadło, a Roman - ujęty przez żołnierzy Paskiewicza - stanął przed sądem polowym oskarżony o zdradę swej ojczyzny Rosji /w skład której wchodziły przecież jego dobra

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Konflikt między strajkującymi stoczniovcami a władzą został zażegnany. Jeśli nie doszło do jego siłowego rozstrzygnięcia, to dzięki rozprawie Lecha Wałęsy i mediacyjnym wysiłkom Kościoła. Opuszczenie Stoczni przez strajkujących nie odczytano jako ich porażki, choć u niejednego dostrzeżono łzy. Komitet strajkowy nie przyjął oferowanej podwyżki płac. Podkreślił w ten sposób, że zasadniczą wagę przywiązuje raczej do wolności związkowych, praw człowieka, dobra kraju, niż do własnej kieszeni, choć ta, szczególnie dzisiaj, jest nie bez znaczenia. Oto kolejne świadectwo odpowiedzialności i patriotyzmu polskich robotników.

Tuż po zakończeniu strajku stoczniovcy, wspólnie z mieszkańcami Trójmiasta zebrał się w kościele św. Brygidy na mszę św., którą odprawił kapłan stoczniovców, ks. Henryk Jankowski. W trakcie mszy św. do kościoła przybył biskup gdański Tadeusz Gocłowski. Swoją obecnością, oraz słowami skierowanymi do strajkujących, pełnymi miłości, zrozumienia, szacunku i rozważań, umocnił i podtrzymał na duchu tych, którzy zaczęli wątpić w sens jakiegokolwiek działania na rzecz Polski. Uznał aktualność celów i idei "Solidarności", a jednocześnie wskazał metodę postępowania, którą można i należy się dziś posługiwać.

Konflikt został zażegnany; nie oznacza to, by dalej nie istniał. W każdej chwili może wybuchnąć na nowo. Niemal całe społeczeństwo jest zmęczone i poirytowane nieporadnością rządzących, którzy na dodatek za wszelką cenę chcą kontrolować życie społeczne we wszystkich jego przejawach. Tymczasem Polska stacza się coraz niżej i kto wie, czy jedyną szansą wyjścia z kryzysu nie jest dopuszczenie do udziału w życiu publicznym kraju autentycznych elit społecznych. Tego domaga się Kościół i opozycja, a przede wszystkim... zdrowy rozsądek.

S.C.

Dokończenie na str. 2

* Sejm przegłosował projekt ustawy rządowej o nadzwyczajnych uprawnieniach i upoważnieniach dla Rady Ministrów. Miałyby one pozwolić na przeprowadzenie reformy gospodarczej, która jak do tej pory utknęła w miejscu. W pierwszym rządzie zahamowany ma zostać nadmierny wzrost płac i cen.

* Prezydium Rządu PRL przewiduje, poczynając od 1995 roku, możliwość wystąpienia zagrożenia w postaci narastającego deficytu energii elektrycznej i paliw. Warto przypomnieć, że polska gospodarka należy do jednej z najbardziej energochłonnych na świecie.

* Program prac legislacyjnych rządu PRL przewiduje do roku 1990 uchwalenie 82 kodeksów, ustaw, bądź nowelizacji ustaw. W tym roku ulec ma zmianie kodeks karny i kodeks wykroczeń, uchwalona ma być również nowa ustawa o przysiędze wojskowej, oraz znówelizowana ustawa o powszechnym obowiązku obrony. Nowe prawo o stowarzyszeniach przewidziano na rok 1989.

* W Warszawie podpisano umowę ułatwiającą udział firm zachodniemieckich w modernizacji polskiego przemysłu rolno-spożywczego oraz upowszechnienia nowych technologii uprawy zbóż, buraków cukrowych, rzepaku i ziemniaków.

* Z eskortowanego przez dwa samochody milicyjne konwoju NBP w Warszawie zginął w tajemniczych okolicznościach wózek z walutą wymieniającą, zawierający około 20 tysięcy dolarów.

* CBOS i Zakład Socjologii Ogólnej Akademii Nauk Społecznych PZPR wskazują, że ankietowane przez nie osoby w 16 województwach zaliczyły do typowych i niewątpliwych przedstawicieli inteligencji: profesora wyższej uczelni, literata, lekarza i księdza.

I ZE ŚWIATA

* Wojno iracko-irańska coraz silniej oddziaływanie na sąsiedni Kuwejt, który za wszelką cenę pragnie pozostać neutralny. Zmuszony jednak się poczuł do zwiększenia swojej obrony powietrznej. O pomoc zwrócił się do Stanów Zjednoczonych, co oczywiście komplikuje sytuację w regionie Zatoki Perskiej.

* Pierwsze oddziały radzieckie opuszczają Afganistan. Tymczasem walki nieustają. Obserwatorzy spodziewają się ich intensyfikacji. Ostatnie wybuchy w Kabulu świadczą mogą tak o wzroście siły partyzantów ruchu oporu, jak o "regulowaniu rachunków" pomiędzy różnymi frakcjami afgańskiej partii komunistycznej.

Dokończenie ze str. 1

na Wołyniu.../Na rozprawie zachował się z godnością; na podsuwane mu przez adwokata sposoby obrony odpowiedział głosem spokojnym i pewnym: Przyłączyłem się do powstania narodowego z przekonania.

Te słowa - z przekonania - zyskały wówczas wielki rozgłos: szlachta wołyńska umieszczała je na swych pierścionkach, ród Sanguszków przyjął je jako dewizę herbową... Ale autor powiedzenia ciężko zapłacił za swą postawę: car Mikołaj I osobiście dopilnował, by Roman, skazany na syberyjską katorgę, odbył drogę na miejsce posilenia pieszo.

Dziedzic książęcego rodu Rzeczypospolitej został więc skuty we wspólnej kolumnie - więzce - razem ze złodziejami i bandytami: brocząc krwią od obżerających nogi żelaznych kajdan, wśród brudu i robactwa, rozpoczął swą męczeńską drogę, maszerując 2200 kilometrów przez Kijów, Orzeł, Moskwę, Jarosław, Niżni Nowogród aż poza Kazań, na krańce europejskiego świata. Dopiero w tym rejonie, gdzieś nad rzeką Kamą, dopędziła skazańców hrabina Róża Sobańska i wyjednała za pomocą łapówki odcięcie księcia od wspólnego łańcucha z kryminalistami... W lepszych więc warunkach, ale wciąż pieszo, szedł skazaniec następne 1200 kilometrów przez Perm, góry Uralu, Tiumeń aż do Tobolska nad Irtyszem, który na miejsce osiedlenia wyjednała mu prośba carowej - bo miłośnicy Mikołaja pragnęli pognać buntownika jeszcze dalej. W połowie sierpnia 1832 roku Sanguszko został ostatecznie wcielony jako prosty żołnierz do 1 kompanii pułku liniowego armii carskiej w Tobolsku.

Spędził tutaj półtora roku - dwie ciężkie zimy syberyjskie - w kompletnej izolacji, w bezdusznej dyscyplinie, wśród zabójczego klimatu, w którym temperatura już w listopadzie spadała poniżej 30 stopni. Dla człowieka przywykłego do puchów i atłasów były to kolejne miesiące najcięższej próby. Na szczęście, z początkiem roku 1834 został Sanguszko przeniesiony w rejon Kaukazu, do kozackiej stancyi Niewinnyj Mys. Tutaj zmuszony był poskramiać bunt miejscowej ludności walczącej z rosyjskim uciskiem... Tymczasem karę mu łagodniono, przychodziły nawet wojskowe awanse; została jednak gorzka świadomość osobistej i narodowej przegranej, poczucie samotności i wykorzenienia. Po 10 latach przeniesiono wreszcie księcia do Moskwy, ale tu dopiero spotkało go najgorsze nieszczęście: spadł z konia, był przez jakiś czas wleczony po bruku, a w następstwie wypadku stracił całkowicie słuch.

Mógł odtąd porozumiewać się z otoczeniem jedynie za pomocą zeszytów konwersacyjnych.

Jako kaleka był już w armii niepotrzebny: po 14 latach zesłania i przymusowej służby powrócił do rodzinnej Sławuty w charakterze opiekuna małoletniej córki, bez prawa posiadania osobistego majątku. Ale zbyt wiele przeżył już na Syberii i Kaukazie, by nieszczęście mogło go złamać. Sanguszko okazał się wybornym gospodarzem, śmiało i konsekwentnie idącym z duchem czasu. Niemal natychmiast po powrocie, w roku 1848 zniósł w swych wołyńskich dobrach pańszczyznę i zamienił ją na czynsz /znacznie wyprzedzając w tym samym rosyjską reformę uwłaszczeniową z roku 1861/. Założył w Sławucie fabrykę sukna, papiernię oraz zakłady mechaniczne. Dbając o rozwój rodowej biblioteki pałacowej i słynnej galerii obrazów, sam mieszkał z ostantacyjną wręcz skromnością, w oficynach przy stajniach swego pałacu. Naznaczony piętnem cierpień, odgradzony od świata nieuleczalną głuchotą, z głębokimi bliznami po żelazie kajdan na nogach - stał się książę Roman najbardziej wyrazistym symbolem narodowej martyrologii, powszechnie porównywanym z majorem Łukasimskim. Odwiedzano więc Sanguszkę niemal jak świętego; jego radę, pomoc, wskazówki uważano wręcz za opatrnościowe. Wielbiono w nim także stałość jego dewizy *Z przekonania*; gdy wybuchło Powstanie Styczniowe, głuchoniemmy książę wspierał przeciwko skutecznie wołyńską partyzantkę generała Różyckiego, ryzykując w każdej chwili /jako recydywista! / ponowną zsyłkę na Syberię...

Z tamtego właśnie czasu zapamiętał Sanguszkę kilkuletni wtedy Teodor Józef Konrad Korzeniowski, późniejszy Joseph Conrad: był *człowiekiem szczupłym, średniego wzrostu - wspominał po latach - wyprężoną po żołniersku postać opinał czarny surdut. /.../ Gładko zaczesane pasma siwych włosów zakrywały tyśnię. Twarz jego musiała być za młodu piękna i mimo wieku zachowała harmonijną prostotę rysów. Co mnie uderzyło, to jej jednostajna, nieomal trupia bladeść. Wydawał mi się straszliwie stary.*

Książę Roman żył jeszcze długo po tym spotkaniu, nie przypuszczając, że stojące wtedy przed nim dziecko wprowadzi go kiedyś na karty literatury światowej. Zmarł 26 marca 1881 roku w Sławucie i tam też /daleko za przedwojenną wschodnią granicą Polski/ został pochowany. Pisał wówczas o nim Stanisław Tarnowski: *Nie był ani księciem hetmanem, ani księciem wojewodą, ale był Księciem Niezłomnym.*

Andrzej ROMANOWSKI



LITURGIA SŁOWA

NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

PIERWSZE CZYTANIE

Pwt 4, 32-34. 39-40

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa

Możesz tak powiedzieć do ludu: Zapytaj dawnych czasów, które były przed tobą od dnia, gdy Bóg stworzył na ziemi człowieka, czy zaszedł taki wypadek od jednego krańca niebios do drugiego jak ten lub czy słyszano o czymś podobnym? Czy słyszał jakiś naród głos Boży z ognia, jak ty słyszałeś, i pozostał żywym? Czy usiłował Bóg przyjść i wybrać sobie jeden naród spośród innych narodów przez doświadczenia, znaki, cuda i wojny, ręką mocną i wyciągniętym ramieniem, dziełami przerażającymi, jak to wszystko, co tobie uczynił twój Pan Bóg w Egipcie na twoich oczach? Poznaj

dzisiaj i rozważ w swym sercu, że Pan jest Bogiem, a na niebie wysoko i na ziemi nisko nie ma innego. Strzeż jego praw i nakazów, które ja dziś polecam tobie pełnić, by dobrze ci się wiodło i twym synom po tobie; byś przedłużył swe dni na ziemi, które na zawsze daje ci Pan, twój Bóg.

DRUGIE CZYTANIE Rz 8, 14-17

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian

Bracia: Wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za

synów, w którym możemy wołać: *Abba, Ojcze!* Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale.

EWANGELIA

Mt 28, 16-20

+ *Słowa Ewangelii według świętego Mateusza*

Jedenastu uczniów udało się do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus zbliżył się do nich i przemówił tymi słowami: **Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Ućcie je zachowywać wszystko, co wam przekazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.**

DOTKNIĘCIE TAJEMNICY

Bezpośrednie przeżywanie Tajemnicy Paschalnej w Liturgii kończymy *niedzielą Trójcy Świętej*. Stanowi ona - jak w gotyckim łuku - zwornik, który zamyka i podtrzymuje to wszystko, co Kościół przeżywał dotychczas w trakcie roku liturgicznego. Nie jest to święto tak bogato uzewnętrznione jak Boże Narodzenie, czy sama Wielkanoc. Ale uświadamia nam istotną treść wiary - tajemnicę Boga i Jego samoobjawienie się i udzielenie się nam. W Jezusie poznaliśmy Boga Trójjedynego. Poznaliśmy Go jako miłość, komunie osób, udzielanie się wzajemne. A przecież nie przestaje być tajemnicą dla naszych pojęć i słów.

To co w nas jest, czym żyjemy najgłębiej, co i jak przeżywamy - w swej istocie stanowi tajemnicę drugim ludziom niedostępną. Nawet kiedy się tego pragnie, nie można najczęściej znaleźć sposobu wyrażenia. Nie możemy znaleźć właściwych słów; jaskamy się, drzemy napoczęte pisma, ciskamy narzędzia, rozkładamy bezzadnie ręce, rozplączemy się nieraz, lub po prostu milczymy. Nie potrafimy też dowiedzieć się naprawdę i powiedzieć, dlaczego ktoś nas kocha, dlaczego my. Może to nam lepiej uświadomi, dlaczego sama Miłość, Bóg - pozostanie dla nas niepojętą tajemnicą?

Czasem to prowokowało ludzką logikę aż do buntu. Ale najczęściej skłaniało do mozolnego pojmovania tego, co można odczytać w Objawieniu. Wśród mozołu myśli, gdzie każdy błąd, każda herezja - były podnietą dla dalszych

wysiłków i przybliżeń. Zdajemy sobie jednak sprawę, że tutaj w każdym słowie jest echo spotkania św. Augustyna z dzieckiem usiłującym przelać morze w dołek wykopany w piasku...

A mimo to wiemy bardzo wiele! Oto w tajemnicy objawionej nam w Ojcu, Synu i Duchu Miłości - zrodziła się myśl o nas. *Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze*. Miłość - z której my wszyscy. Nasze najpiękniejsze myśli, czyny, pragnienia tutaj mają swojego najbardziej właściwego Rozmówcę. Ta Miłość pragnie nas wszystkich doprowadzić do wspólnoty życia ze sobą. Tradycja teologiczna nazywa to oglądaniem Boga. Przeniknięciem bez reszty całego człowieka przez pełnię miłości Boga.

W tym odczytujemy sens Tajemnicy Stworzenia, Wcielenia, Męki i Zmartwychwstania, zesłania Ducha Świętego. Sens Kościoła, kultu, liturgii, wysiłku moralnego.

Od tej niedzieli zaczyna się tak zwany okres zwykły, w kolorze zieleni. Codziennosc przenikana i przemieniana blaskiem tej Miłości. Czas historii, ciągle otwartej, dziejącej się. Bo, jak mówił Norwid - *nie skończona jeszcze dziejów praca, nie przepalony jeszcze glob sumieniem...*

ks. Tadeusz BUDZIŃSKI SDB

* W swej podróży apostołskiej do Werony Ojciec święty mówił m.in. do kapłanów: *Katecheza musi objąć całe społeczeństwo, zarówno dorosłych, jak i młodzież. Pilną potrzebą jest dziś ponowna ewangelizacja ludów, które już dawno przyjęły wiarę chrześcijańską. Jest to jedno z najważniejszych zadań Kościoła w naszych czasach.* Do przedstawicieli świata pracy powiedział: *Solidarność jest pierwszym kryterium moralnym, którym winna się kierować ludzka działalność w ziemskim wymiarze życia. Produkcja nie może rządzić się kryteriami wyłącznie ekonomicznymi. Musi ona kierować się dobrem wspólnym, to znaczy dobrem każdego człowieka i wszystkich ludzi. Nie chodzi tu tylko o samą korzyść materialną, choć oczywiście jest ona uzasadniona. Zysk jednak będzie sprawiedliwy tylko wówczas, gdy zostanie poddany kryteriom moralnym.* Do młodzieży powiedział: *Młody człowiek obdarzony jest darem wolności, który każdy musi chronić przed deformacją. Dar ten jest zarazem zadaniem stałego dorastania do wolności.*

* Na Litwie są dwie archidiecezje: Wilno i Kowno, 4 diecezje: Koszelary, Poniewież, Telsze i Wyłkowyszki oraz jedna prałatura w Kłajpedzie. Jest 7 biskupów, są oni tylko administratorami apostołskimi. Kapłanów pracuje obecnie 655 o przeciętnej wieku powyżej 60 lat. Obecne jest na Litwie tylko jedno seminarium duchowne w Kownie z 130 seminarzystami. Parafie prowadzą ożywioną działalność duszpasterską, może się ona jednak odbywać wyłącznie w murach kościołów, które są pełne wiernych. Na Litwie znajdują się 22 sanktuaria Maryjne, z których najbardziej znane to: Sziłuwa, Ostra Brama, Troki, Kalwaria Żmudzka.

* W ostatnich miesiącach ubiegłego roku wzrosła wyraźnie frekwencja w kościołach ewangelickich NRD. Po trwającym od 1971 roku spadku liczby wiernych, poszczególne gminy zaczęły notować wzrastającą liczbę wyznawców na nabożeństwach i innych uroczystościach religijnych. Zjawisko to jest widoczne nawet w świątyniach, w których jeszcze przed kilku miesiącami, na skutek braku wiernych, nic się nie działo. Niepokój władz kościelnych jednak budzi fakt, że wraz ze wzrostem frekwencji na nabożeństwach nie notuje się trwalszych powiązań społeczeństwa z Kościołem.

* Ambasador Iranu przy Stolicy

POJEDNANIE CHOPINA

Praca świetnego zespołu Misji /księża Jełowicki, Semenenko, Kaczanowski/ zaczęła wydawać błogosławione owoce. Jak ks. Jełowicki potrafił zyskiwać dusze, niech posłuży za przykład jego wkład w pojednanie się z Bogiem Fryderyka Chopina. Chopin, zagubivszy wiarę, prawie do końca opierał się Łasce Bożej. Oto co pisze sam ks. Jełowicki o tym wydarzeniu: *Wystaw sobie, kto możesz, jaką noc przeżyłem! Nazajutrz przypała dzień św. Edwarda, patrona ukochanego brata mego. Ofiarując za jego duszę Mszę św., tak prosiłem Boga: O Boże litości! Jeżeli dusza brata mego Edwarda miłą jest Tobie, daj mi dzisiaj duszę Fryderyka! Więc ze zdwojoną troską szedłem do Chopina. Zastałem go u śniadania, do którego gdy mię poprosił, ja rzekłem: Przyjacielu mój kochany, dziś są imieniny mego brata Edwarda. Chopin westchnął - a ja mówiłem tak dalej: W dzień święta mego brata, daj mi wiązanie. Dam ci co zechcesz, odpowiedział Chopin - a ja odrzekłem: Daj mi duszę twoją! Rozumiem cię - weź ją! - odpowiedział Chopin i usiadł na łóżku.*

Wtedy radość niewymowna, ale oraz i trwoga, ogarnęły mię. Jakże wziąć tę miłą duszę, by ją oddać Bogu? Padłem na kolana, a w sercu moim zawołałem do Boga: Bierz ją sam! I podałem Chopinowi Pana Jezusa ukrzyżowanego, składając go w milczeniu na jego ręce. I z obu oczu trysnęły mu łzy. Czy wierzysz? Odpowiedział: Wierzę. Jak cię Matka nauczyła? Odpowiedział: Jak mię nauczyła Matka! I wpatrując się w Pana Jezusa ukrzyżowanego, w potoku łez swoich odbył spowiedź. I tuż przyjął Wiyaty, i Ostatnie Pomazanie, o które sam prosił. Po chwili zaczął dać zakrystianowi dwadzieścia razy tyle co zwykle się daje, a ja rzekłem: to za wiele. Nie za wiele - odpowiedział - bo to com przyjął, jest nad wszelką cenę. I od tej chwili, przemieniony łaską Bożą, owszem samym Bogiem, stał się jakby innym człowiekiem, rzekłbym że już świętym.

Tegoż dnia poczęto się konanie Chopina, które trwało dni i nocy cztery. Cierpliwość, zdanie się na Boga, a często i rozradowanie, towarzyszyły mu aż do ostatniego tchnienia. W pośród najżywszych boleści, wypowiadał szczęście swoje i dziękował Bogu, i aż wykrzykiwał miłość swą ku Niemu, i żądze połączenia się z Nim co prędzej. I opowiadał swe szczęście przyjaciółom,

co żegnać go przychodzili, a i w pobocznych izbach czuwali. Już tchu mu nie stawało, już się zdawało że kona, już jęk nawet był umilkł, prztomność odbiegała. Strwożyli się wszyscy, i tłumem się do pokoju jego byli cisnęli, czekając z biciem serca już ostatniej chwili. Wtem Chopin, otwo-rzywszy oczy i ten tłum ujrzawszy, zapytał: Co oni tu robią? Czemu się nie modlą? - I padli wszyscy ze mną na kolana, i odmówiłem Litanię do Wszystkich Świętych, na którą i protestanci mi odpowiadali.

Dzień i noc, prawie ciągle, trzymał mię za obie ręce, nie chcąc mię puścić, a mówiąc: Ty mnie nie odstępisz w tej stanowczej chwili. I tulił się do mnie, jak zwykło dziecię, czasu niebezpiecznego, tulił się do matki. I co chwila wołał: Jezus Maryja! i całował krzyż z zachwytem wiary, i nadziei, i wielkiej miłości. Niekiedy przemawiał do obecnych z największą tklivością, mówiąc: Kocham Boga i kocham ludzi!.. Dobrze mi, że tak umieram... Siostrzo moja kochana, nie płacz - Nie płaczcie, przyjaciele moi. Jam szczęśliwy! Czuję że umieram. Módlcie się za mną! Do widzenia w niebie!

To znowu do lekarzy, usiłujących przytrzymać w nim życie, powiadał: Puśćcie mię, niech umrę. Już mi Bóg przebaczył, już mię woła do siebie! Puśćcie mię; chcę umrzeć! I znowu: O pięknaż to umiejętność, przedłużać cierpienia. Gdybyż jeszcze na co dobrego, na jaką ofiarę! Ale na umęczenie mnie i tych co mnie kochają - piękna umiejętność! I znowu: Zadajecie mi na próżno cierpienia srogie. Możecie się pomylić. Ale Bóg się nie pomylił. On mię oczyszcza. O jakże Bóg dobry, że mię na tym świecie karze! O jakże Bóg dobry!

W końcu on, co zawsze był wykwiutnym w mowie, chcąc mi wyrazić całą wdzięczność swoją, a oraz i nieszczęście tych, co bez Sakramentów umierają, nie wahał się powiedzieć: Bez ciebie mój drogi, byłbym zdechł, - jak świnia!

W samym skonaniu, jeszcze raz powtórzył najśrodsze imiona Jezus, Maryja, Józef, przycisnął krzyż do ust i do serca swego, i ostatnim tchnieniem wymówił te słowa: Jestem już u źródeł szczęścia!.. I skonał. Tak umarł Chopin! Módlcie się za nim, ażeby żył wiecznie.

ks. Wacław SZUBERT

PRZY STOLE

... Długi stół, jak w Wieczerniku. Na nim chleb i wino. Dla jednych: tylko chleb i wino - pamiątka ostatniego Posiłku, który spożywali wspólnie - jeszcze nie podzieleni. Dla drugich: Ciało i Krew Bożego Syna, który przyjął postać - i smak - Chleba i Wina. Na drzewie stołu poczęła się Ofiara Odkupienia. Ofiara Miłości. Za wszystkich. Za siedzących wokół stołu - bez względu na miejsce jakie zajmowali i za tych, którzy przygotowywali Chrystusowi ołtarz ofiarny - inne drzewo, drzewo krzyża.

O tej jednakiej za wszystkich Ofierze Miłości przypomina ruch ekumeniczny - wskazując na wspólny stół, Chleb i Księgę -- źródło Jedności.

Jedność nie jest czymś zewnętrznym, co ma dopiero nadejść. Ona istnieje w nas, jeśli tylko istnieje w nas Chrystus. Bo to On jest Jednością i Pokojem. Odrębne formuły nie dzielą nas - ludzi od Chrystusa, ale nas ludzi - od ludzi. Słowa wypowiedziane przez ojca Faynel w czasie Modlitwy Ekumenicznej mogą przyjąć jako motto wszyscy, których serc dotyczy zjednoczenie Bożej rodziny.

...Spotykamy się przy wspólnym stole. Chrześcijanie z Paryża, chrześcijanie z Poznania. Dwa krańce Europy łączą się w modlitwie o jedność. Spoiwem jest wiara, że *Mury, które dzielą chrześcijan nie sięgają nieba.*

Paryż, 17-sta dzielnica. Tu każdy ostatni czwartek miesiąca gromadzi na Modlitwie Ekumenicznej sporą grupę, w większości starszych ludzi. Pielgrzymują oni po kościołach różnych wyznań chrześcijańskich. Trwająca około godziny modlitwa prowadzona jest przez zapraszanych księży czy pastorów. Komponuje się z trzech elementów. Słowa - Boga i człowieka. Śpiewu. Milczenia.

Słowem jest wprowadzenie do każdorazowo zmieniającego się tematu spotkania /np.: *Ponad i poza murami* to temat ostatniego, które miało miejsce 28 kwietnia b.r. w l'Eglise Reformee des Batignolles/, kolejne czytania z Pisma Świętego, dzielenie się refleksją i spontaniczna modlitwa wiernych. Słowo przeplatane śpiew /psalm, pieśni religijne/ i cisza. Całość kończy modlitwa do jednego Ojca i błogosławieństwo prowadzącego.

Poznań. Tutaj - pod kościołem o.o. Dominikanów, w kaplicy potocznie nazywanej *U Pana Boga za piecem* - spotykają się młodzi różnych wyznań. Spotkania te zainicjowała grupa uczestnicząca w Europejskim Spotkaniu Młodych /organizowanym przez Wspólnotę Ekumeniczną Taize/, które tego roku odbyło się w Rzymie. Dawcą pomysłu i jednocześnie duchowym pasterzem jest ojciec Krzysztof Krzywania.

... Wspólna modlitwa - również w czwartek, drugi czwartek miesiąca ma prawie identyczną formę jak ta w Paryżu. Różni się natomiast nastrojem. Jakby przywilejem młodych była ciemność -- rozjaśniona tylko światłem świec /dar Cerkwi Prawosławnej/, medytacyjny śpiew /wiele tłumaczonych na język polski kanonów z Taize/, więcej ciszy. Modlą się tutaj podobnie jak w Paryżu - zwróceniem w kierunku ołtarza - stołu i krzyża.

Na początku przychodziło tylko kilkanaście osób, w większości katolików. Teraz jest ich coraz więcej. Różnych wyznań. Nie chcą się wzajemnie *przeciągać* na swoją stronę. Chcą się zwyczajnie razem modlić, nie szukając co ich dzieli, lecz co ich łączy. Wracają do Źródeł. Do Dobrej - dla wszystkich - Nowiny. I u nich również zmieniają się tematy spotkań: Radość, Miłość, Jedność... ożywają w modlitwie, otwierając wzajemnie na siebie i Boga.

Możnaby zapytać o potrzebę takich spotkań w kraju, w którym nie-katolicy stanowią znaczną mniejszość. Można wskazywać inne, ważniejsze problemy: alkoholizm, narkomania, brak chęci i motywacji do pracy, życia... Ich początkiem jest jednak brak jedności - wewnętrzna i zewnętrzna dezintegracja.

Spotkania Ekumeniczne w Poznaniu to nie tylko modlitwa o jedność chrześcijan. To modlitwa o Jedność osoby, rodziny, Kościoła, ojczyzny, świata. To modlitwa o pokój i miłość.

... Paryż, Poznań i tyle innych miast na całym świecie. Spotykamy się przy stole, w komunii to znaczy jedności. Szkoda, że tylko jedną godzinę w miesiącu.

Monika GÓRSKA

ŻYCIE KOŚCIOŁA

videokasetę, na której zarejestrowano atak Iraku przy użyciu broni chemicznej na kurdyjskie miasto Halabce. W wyniku agresji śmierć poniosło 5000 osób a 7000 odniosło obrażenia. Większość ofiar to kobiety i dzieci.

* Katolicycy biskupi Ameryki planują powołanie ogólnoamerykańskiej Rady biskupów złożonej z przedstawicieli Konferencji Episkopatów 22 krajów Ameryki Łacińskiej jak również USA i Kanady. Pierwsze spotkanie Rady odbędzie się w dniach 30 maja do 3 czerwca w montrealu.

* Tom dokumentów obrazujący dialog katolików z Żydami opublikowano po raz pierwszy w Watykanie. Książka wydana jest w języku angielskim i nosi tytuł *15 lat katolicko-żydowskiego dialogu 1970-85.*

* Biskupi filipińscy zaplanowali zwołanie w połowie przyszłego roku krajowego Synodu, który ma opracować program pastoralny roku 2000.

* Na konferencji państw islamskich Afryki i Azji poświęconej SIDA, minister zdrowia Kuwejtu zwrócił uwagę na potrzebę odnalezienia w Koranie argumentów na rzecz jednożeństwa, ponieważ już w niedalekiej przyszłości, krajom tym może zagrozić prawdziwa *eksplozja epidemii.*

* W czasie kazania wielkanocnego abp Zagrzebia /Jugosławia/ ostro skrytykował dwa zarządzenia: jedno dotyczące restrykcji, które miałyby spotkać rodziców decydujących się na trzecie dziecko, a drugie, przewidujące wprowadzenie zakazu nauczania religii dzieci poniżej 15 lat.

* Trwają przygotowania do uroczystości kanonizacyjnych Agnieszki, córki czeskiego króla Przemysława Ottokara II. Federalny minister spraw wewnętrznych stwierdził w czasie konferencji prasowej, że nasilają się w związku z tym *próby wykorzystania uczuć religijnych do wywoływania antysocjalistycznych niepokojów.*

* W nocy z 16 na 17 kwietnia usunięto z terenu uniwersytetu pekińskiego dwa ogromne posągi Mao. Likwiduje się też coraz więcej tablic z cytatami dzieł *Wielkiego Sternika.*

* W Hiszpanii przewiduje się wprowadzenie *podatku religijnego* w miejsce obecnych dotacji państwa dla Kościoła.

WYBÓR KREDYTU NA KUPNO MIESZKANIA

Rzadko zdarza się spotkać posiadacza sumy wystarczającej na zakup mieszkania lub domu. Zwykły śmiertelnik, jeżeli nie wygrał losu na loterii, musi korzystać z kredytów. Istnieją trzy podstawowe formy pożyczek mieszkaniowych: Prêt pour l'Accession à la Propriété /PAP/ Prêt d'Epargne Logement - czyli plan oszczędnościowy lub książeczka mieszkaniowa Prêt conventionnel.

Jeżeli z jakichś względów niemożliwe jest uzyskanie pożyczki w formach wymienionych powyżej, lub jeżeli pożyczka taka jest niewystarczająca, to wówczas można zabiegać o kredyty dodatkowe, które jednak są zawsze wyżej oprocentowane, a zatem mniej interesujące. Omówimy je w przyszłości, teraz zaś chciałabym zwrócić uwagę Czytelników na korzyści płynące z pożyczki typu PAP.

O pożyczkę PAP starać się może każdy kogo dochody nie przekraczają ustalonych barier. W roku bieżącym odwołujemy się do zarobków netto deklarowanych w Urzędzie Podatkowym w roku poprzednim, czyli tych z roku 1986.

Francja podzielona została na 3 strefy w zależności od ceny metra kwadratowego powierzchni mieszkaniowej. I tak strefa I obejmuje Paryż oraz niektóre kompleksy miejskie położone w Île de France, strefa II to pozostała część Île de France, strefa III obejmuje resztę kraju.

I tak by mieć prawo do pożyczki PAP, dochody osoby samotnej w strefie I nie mogą przekraczać 58 382F, a w strefie II 50 383F na rok. Dochody małżeństwa z dwojgiem dzieci muszą być niższe niż 96 915F - jeżeli dysponują jedną pensją i 120 169F jeżeli oboje małżonkowie pracują /dotyczy to strefy I/. W strefie III taka sama sytuacja rodzinna uprawnia do pożyczki w wypadku gdy dochody nie przekraczają 95 591F przy jednej pensji i 118 510F przy dwu osobach pracujących. Identyczne cyfry uprawniają do pożyczki małżeństwa bezdzietne lub z jednym dzieckiem jeżeli związek małżeński zawarty został nie dalej niż 5 lat temu.

W rodzinie 5-osobowej zamieszkałej w strefie I, roczne zarobki nie mogą przekraczać 110 872F przy jednej pensji i 137 478F przy dwojgu pracujących.

Tyle mówią przepisy, w praktyce jednak pożyczkę typu PAP uzyskać jest trudno, jeżeli dochody nie są niższe o około 30% od cytowanych powyżej. Dodać warto, iż osoba samotnie wychowująca dzieci /niezamężna, rozwiedziona, owdowiała/ traktowana jest pod względem wysokości zarobków jak małżeństwo /czyli dwie osoby/ zaś ewentualne dochody dzieci starających się o kredyt brane są pod uwagę jedynie w 50%.

Kredyt PAP przyznawany jest jedynie na zakup głównego miejsca zamieszkania, a zatem nie można starać się o tę formę pożyczki w wypadku domku letniego. Pożyczka ta przyznawana jest jedynie w ściśle określonych przypadkach czyli na:

1. zakup mieszkania nowego w budownictwie zbiorowym, lub domu nowego w ramach osiedla domków jednorodzinnych /przez termin *nowy* rozumie się fakt, iż starający się o pożyczkę jest pierwszym nabywcą. Nie jest zatem *nowym* mieszkaniem, choćby nikt z niego nie korzystał, jeżeli odkupujemy je z drugiej ręki/.
2. budowę domu /czyli nie na zakup domu już istniejącego/
3. zakup mieszkania lub domu wybudowanego wcześniej niż 20 lat temu, pod warunkiem iż nabywca zobowiązuje się przeprowadzić prace modernizacyjne, których wartość przekroczy 30% ceny zakupu
4. powiększenie lokalu /mieszkania/ istniejącego lub

przekształcenie w mieszkanie pomieszczenia, które dotychczas nie służyło takiemu celowi.

Pożyczka typu PAP przyznawana jest na okres 15, 18 lub 20 lat - długość kredytu uzgadnia klient. Wysokość oprocentowania może być stała i wtedy zależy od tempa spłat, lub modyfikowana w miarę upływu lat, lub też przyjmuje się zasadę, iż w ciągu pierwszych siedmiu lat spłacamy kredyt z oprocentowaniem równym 7,8%, a w ciągu pozostałych lat z procentem 10. Istnieje również forma spłat z oprocentowaniem niższym, które kalkulowane jest przez trzy miesiące przez Credit Foncier de France w zależności od stopy inflacji.

Wysokość pożyczki uzależniona jest od następujących kryteriów:

1. ilość osób w rodzinie, czyli ilość osób, które będą mieszkali w nabytym lokalu
2. strefy, w której mieści się lokal /chodzi zawsze o trzy strefy, które wymienialiśmy powyżej/
3. wysokości zarobków w stosunku do maksymalnej bariery dochodów cytowanej powyżej
4. w specjalny sposób traktowane są młode małżeństwa jeżeli nie upłynęło 5 lat od daty związku małżeńskiego i jeżeli suma wieku obojga nie przekracza 55 lat
5. Inna jest wysokość pożyczki na zakup pomieszczenia do remontu, inna zaś w przypadku mieszkania nowego.

A oto przykłady, które obrazują te zasady. Uwzględnione w niej zostały tylko niektóre sytuacje, by wywód stał się jaśniejszy.

Maksymalna wysokość kredytu przy dochodach wynoszących od 70 % do 100 % limitu podanego w pierwszej części tego tekstu.

Zakup mieszkania lub domu do remontu:

osoba samotna lub małżeństwo bezdzietne - 202 160 F /strefa I/, 186 100 F /strefa II/, 173 770 F /strefa III/;
małżeństwo z jednym dzieckiem lub osoba samotnie wychowująca jedno dziecko - 264 650 F /strefa I/, 242 710 F /strefa II/, 224 545 F /strefa III/;
młode małżeństwo, nawet gdy jest bezdzietne - 319 400 F /strefa I/, 292 315 F /strefa II/, 269 030 F /strefa III/;
rodzina czteroosobowa, osoba samotnie wychowująca dwoje dzieci - 352 635 F /strefa I/, 322 270 F /strefa II/, 295 595 F /strefa III/.

Zakup nowego domu lub mieszkania, albo budowa domu:

osoba samotna lub małżeństwo bezdzietne 252 700 F /strefa I/, 232 625 F /strefa II/, 217 210 F /strefa III/;
małżeństwo z jednym dzieckiem, lub osoba samotnie wychowująca jedno dziecko - 330 810 F /strefa I/, 303 395 F /strefa II/, 230 680 F /strefa III/;
młode małżeństwo, nawet gdy jest bezdzietne - 399 260 F /strefa I/, 365 390 F /strefa II/, 336 290 F /strefa III/;
rodzina czteroosobowa, osoba samotnie wychowująca dwoje dzieci - 440 790 F /strefa I/, 402 845 F /strefa II/, 369 490 F /strefa III/.

Jeżeli w rodzinie jest minimum troje dzieci wtedy wysokość możliwej pożyczki rośnie. Jeszcze bardziej rośnie, jeżeli jedno z dzieci nie ukończyło 4 lat.

Zakup mieszkania lub domu do remontu:

rodzina z trojgiem dzieci - 408 485 F /strefa I/, 372 685 F /strefa II/, 340 975 F /strefa III/;
rodzina z trojgiem dzieci, z których jedno nie ukończyło czterech lat - 510 605 F /strefa I/, 466 080 F /strefa II/, 426 215 F /strefa III/.

Zakup nowego domu lub mieszkania:

rodzina z trojgiem dzieci - 510 605 F /strefa I/, 466 080 F /strefa II/, 426 215 F /strefa III/;
rodzina z trojgiem dzieci, z których jedno nie ukończyło czterech lat - 638 260 F /strefa I/, 582 605 F /strefa II/, 532 770 F /strefa III/.

Przy dochodach niższych niż 70 % limitu zarobków uprawniającego do otrzymania pożyczki cyfry zmieniają się. Oto przykłady:

Zakup mieszkania lub domu do remontu:

jedna osoba lub małżeństwo bezdzietne - 254 420 F /strefa I/, 234 210 F /strefa II/, 218 690 F /strefa III/;
małżeństwo z dwojgiem dzieci lub osoba samotnie wychowująca dwoje dzieci - 443 805 F /strefa I/, 405 590 F /strefa II/, 372 015 F /strefa III/.

Zakup nowego lokalu:

jedna osoba lub małżeństwo bezdzietne - 288 800 F /strefa I/, 265 865 F /strefa II/, 248 235 F /strefa III/;
małżeństwo z dwojgiem dzieci lub osoba samotnie wychowująca dwoje dzieci - 503 765 F /strefa I/, 460 395 F /strefa II/, 422 275 F /strefa III/.

Można uzyskać do 20 tysięcy franków pożyczki więcej jeżeli mieszkanie posiada standart zwany: *haute performance energetique*, czyli gdy izolowane jest w taki sposób, by zapewniało zużycie energii mniejsze o 15 % od średniej.

Kredyt typu PAP jest najkorzystniejszą z istniejących formą pożyczki mieszkaniowej. Osoby, które uzyskały PAP mogą korzystać ze specjalnej formy zasiłku mieszkaniowego przyznawanego przez kasę *Allocations Familiales* i nazywanego *Aide Personnalisee au Logement /ALP/*. Wówczas część spłat miesięcznych bierze na siebie ALP.

Osoba, która uzyskała pożyczkę PAP może wystąpić o ubezpieczenie w wypadku bezrobocia.

Jeżeli kupujący mieszkanie w budynku, którego budowę finansował PAP /istnieją takie/, można starać się o ulgi w płatnościach podczas dziesięciu pierwszych lat spłaty.

Aby uzyskać pożyczkę mieszkaniową typu PAP należy zwrócić się do **Crédit Foncier de France** z prośbą pisemną /list polecony z potwierdzeniem odbioru/ o udzielenie kredytu. Do podania należy dołączyć deklarację podatkową z ubiegłego roku.

Marta

NEOLOGIZMY CZY SFRANCUSZCZONY POLSKI?

Przedziwnym metamorfozom ulega nasz język polski, gdy słucha się Polaków rozmawiających w tym języku na ulicach Paryża. Czasami mam poważne trudności w zrozumieniu tego, co do mnie mówią. Wkradają się bowiem do ich słownictwa przedziwne formy np czasownikowe w rodzaju *rambursować*, *atrapować*, *bosować* itp. które mnie szczególnie szokują. Formy rzeczownikowe tak jak *awantaze*, występują również na szpaltach *Głosu Katolickiego*, są może bardziej strawne, ale też niepotrzebnie zaśmiecają nasz język. Można je doskonale zastąpić rodzimymi wyrażeniami jak np *korzystać* w przypadku cytowanych wyżej *awantaz*.

Zastanawiam się, skąd bierze się to nagminne wśród Polaków zjawisko stosowania swoistego rodzaju neologizmów. Rzecz znamienna, że używają ich głównie nowoprzybywający do Francji

Polacy, którzy chcą szybko i chyba na siłę zasymilować się ze środowiskiem. Nie zdążyli jeszcze nauczyć się podstawowych zasad gramatyki francuskiej, ale usilnie wprowadzają do swojego polskiego słownictwa zastyszane obce, spolszczone wyrazy. Czy dzieje się tak przez lenistwo, czy też snobizm?

Często robione są przez Polaków jeszcze innego rodzaju błędy. Jednym z nich jest dosłowne tłumaczenie z francuskiego na polski, nie zawsze odpowiadające francuskiemu znaczeniu. Tego przykładem niech będzie *poroisses jumeles* co ktoś przełożył jako *parafie zabliźniaczone* zamiast *bratnie parafie* lub *parafie zaprzyjaźnione*. Przyznaję, że każdy przekład wymaga zadania sobie nieco trudu, by baczyć na sens tłumaczonych wyrażen. Konieczne jest, aby język polski nie miał charakteru groteski.

Innym jeszcze spotykanym błędem jest używanie w języku polskim francuskiej składni. Codziennie słyszę, że ktoś *bierze metro, autobus* lub *ja, która* itd.

Pozwolę sobie snuć przypuszczenia, że można już mówić o powstawaniu swoistego rodzaju języka polskiego na emigracji. Na pewno, tak jak we Francji, podobne procesy językowe obserwuje się wśród polonii angielskiej, niemieckiej czy amerykańskiej. Powinniśmy jednak dbać o czystość naszego języka, zwłaszcza na obczyźnie, między innymi w ten sposób zachowując swoją narodową tożsamość. Bardzo dobrze jest poznawać język kraju, w którym się mieszka, ale na pewno nie opanuje się go szybciej używając jego spolszczonych form.

Ewa SZELIGIEWICZ

SZCZYPOTA OPTYMIZMU

rozmowa z *Maciejem Płażyńskim*

Red.- Jesteś jednym z niewielu byłych działaczy NZS-u, którzy nie zatarli dynamizmu i dokonali czegoś niebanalnego w *dorostym* życiu.

M.P.- Nigdy nie analizowałem dalszych losów tzw. działaczy, ale sądzę, że akurat przynależność organizacyjna nie ma tu aż takiego znaczenia. Generalnie rzecz biorąc ludzie młodzi, aby dokonać czegośkolwiek bez względu na dziedzinę życia, muszą wykazać ogromną energię.

Red.- Część aktywistów NZS-u wybrała emigrację. Czy i Ty brałeś pod uwagę taką możliwość?

M.P.- Nigdy nie miałem takiej pokusy. Nie jestem zwolennikiem emigracji, ale w wielu przypadkach takie dramatyczne decyzje można zrozumieć i uszanować, bowiem nasza rzeczywistość nie nastroja optymistycznie i trzeba mieć głębszą motywację, aby z kraju nie emigrować.

Red.- Krążą legendy na temat początków Twojej firmy, a szczególnie o ludziach, którzy ją tworzyli i przez nią się przewinęli.

M.P.- Jak w każdej legendzie tak i w tej jest ziarno prawdy. Spółdzielnię utworzyło grono przyjaciół: studentów i młodych absolwentów gdańskich uczelni, którzy raczej nie mieli szans na uzyskanie odpowiedniej pracy. W miarę rozwoju spółdzielni znajdowali w niej pracę również ludzie jej pozbawieni z przyczyn politycznych, np. działacze związkowi bez jakichkolwiek środków do życia, pracownicy gdańskiego MKZ-u NSZZ *Solidarność* czy też Sekretariatu Komisji Krajowej. Było wśród nich wielu, o których można powiedzieć, że współtworzyli najnowszą historię Polski. Nie znaczy to wcale, że było to jedyne kryterium naboru nowych pracowników? Naszą podstawową zasadą było i myślę jest nadal, niesienie pomocy tym, którzy tej pomocy najardziej potrzebują. Takie postępowanie nie jest przypadkiem zważywszy fakt, że większość założycieli spółdzielni była blisko związana z dominikańskim Duszpasterstwem Akademickim prowadzonym przez niezapomnianego ojca Sławomira.

Red.- To o czym mówisz to już historia. A jak przedstawia się dzień dzisiejszy spółdzielni?

M.P.- Rzeczywiście, w ciągu pięciu lat istnienia firmy dokonaliśmy dużego skoku zarówno ilościowego jak i jakościowego. W 1983 zaczęliśmy w 10 osób i zajmowaliśmy się głównie myciem okien. W chwili obecnej przypominamy, zachowując wszystkie proporcje, małe konsorcjum.

Naszą główną specjalnością są wszelkie prace wysokościowe, które wykonujemy posługując się technikami alpinistycznymi i nie przesadzę jeśli powiem, że w tej dziedzinie posiadamy fachowców na poziomie europejskim. Potwierdzeniem tego może być fakt, iż wykonujemy już w RFN pierwsze prace eksportowe. Zajmujemy się również pracami podwodnymi. Posiadamy spore biuro projektowe, zakład budujący kominy oraz filie w paru miastach. Jeśli dodamy do

tego nasz udział w trzech spółkach to okaże się, że zatrudniamy około 500 osób, co nie jest liczbą małą.

Za największy sukces uważam to, że udało nam się zachować zasady, które przyświecały nam na samym początku. Wydaje mi się również, że fakt naszego istnienia przyczynił się do tego, iż parę osób zniechęconych czy też dotkniętych represjami, pozostało w kraju.

Red.- Od pięciu lat kierujesz dużym przedsiębiorstwem. Jak z tej pozycji oceniasz sytuację gospodarczą kraju i czy widzisz dla niej jakieś perspektywy?

M.P.- Moja ocena obecnego stanu jest bardziej niż krytyczna. Jak wspominałeś, od pięciu lat mogę oserwować na codzień rzeczywistość gospodarczą Polski. Jest to okres bardzo krótki ale pozwalający już na wyciągnięcie wniosku, że z każdym rokiem stan ten się pogarsza i że jest to proces, którego reformą na papierze się nie powstrzyma. Nawet zadekretowana samodzielność przedsiębiorstw staje się fikcją w sytuacji, kiedy ono nie ma pieniędzy, bo zysk jest opodatkowany w sposób absurdalny, gdy opłaca się sztucznie zawyżać koszty własne, gdy w końcu nie można płacić pracownikom tyle, na ile zasługują, bo podatek od *ponad normatywnego wynagrodzenia* postawi każdą firmę na progu bankructwa. Najdziwniejsze jest to, że z tych absurdów wszyscy sobie zdają sprawę, mało tego, w środkach masowego przekazu wiele się o tym mówi i pisze ale codzienna praktyka jest taka jaka jest i tylko ona, a nie deklaracje skąd inąd pięknie brzmiące, może pdelegać ocenom.

Oczywiście bardzo chciałbym aby reforma stała się faktem, ale będąc realistą nie bardzo w to wierzę, bowiem aby tak chory i niewydolny organizm jakim jest polska gospodarka uzdrowić trzeba głębokich zmian systemowych, rozwoju sektora prywatnego.

Red.- Czy sądzisz, że kapitalizm byłby receptą na polskie niedomogi?

M.P.- Być może. Ale z tego co mi wiadomo, kapitalizmu bez kapitału nie da się zbudować.

Red.- Może wśród naszych Czytelników znajdzie się ktoś chętny do współpracy?

M.P.- Byłoby to bardzo sympatyczne ale z góry uprzedzam, że czeka go droga usiana przeszkodami trudnymi do zrozumienia dla kogoś, kto funkcjonuje w tak odmiennych warunkach. Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje współpracy, tym bardziej, że przygotowywana ustawa o joint ventures pozwala na szczyptę optymizmu, chociaż w tej materii.

Maciej Płażyński lat 30. W latach 1980-81 przewodniczący NZSu w Uniwersytecie Gdańskim. Ukończył studia prawnicze. Od 1983 roku jest Prezesem Spółdzielni Usług Wysokościowych "Gdańsk".

WĘDRÓWKA PO ZIEMI ŚWIĘTEJ /2/

Ciężko jest wstać pierwszego poranka po podróży. Telefon bezlitośnie stawia na nogi już o szóstej rano. Wstaję wreszcie zmobilizowany widokiem księdza Pajaka, który rześki jak skowronek odmawia poranny brewiarz. Wyjazd

autobusu o siódmej trzydzieści pokazuje, że nie tylko ja mam takie poranne problemy ze zdążeniem na czas. Dwie spóźnione panie dojadą na mszę świętą w bazylice Zwiastowania w sobie tylko wiadomy sposób. Nauczka poskutkuje,

już do końca pielgrzymki nikt się nie spóźni. A mówią, że groźba jest skuteczniejsza od jej wykonania.

Nazaret - wjeżdżamy do tego miasteczka białych domów - nieznane w Starym Testamencie, wspomniane zosta-

nie po raz pierwszy na kartach Ewangelii.

Wrócili do Galilei, do swego miasta - Nazaret. Dziecię zaś rośło i nabierało mocy, napętlając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim. /Łk 2,39-40/.

I już od pierwszego momentu będzie nam towarzyszyć to niezwykle uczucie stąpania po miejscach, po których chodził On, Chrystus, miejscach z którymi osłuchaliśmy się na lekcjach religii do tego stopnia, że wydają się nam znajome. Uderza zwykła codzienność życia, jak byśmy podświadomie pragnęli, żeby cały ten teren w Nazarecie, czy Betlejem, czy gdzie indziej, zamienił się w miejsce ciszy, kontemplacji i skupienia. A przecież Chrystus chodził i nauczał właśnie takich ludzi, jakich spotykamy tutaj na każdym kroku, rzemieślników, handlarzy, pasterzy, rybaków. Nie zamykał się gdzieś w oddali od skupisk ludzkich, lecz odwrotnie, szedł poprzez miasta, wioski, osiedla i nauczał. Im bardziej będziemy się zanurzać w atmosferę tych świętych miejsc tym bardziej będzie rośło w nas pragnienie, by zbliżyć się jak najbardziej, poprzez historię tych miejsc, do Chrystusa, niemal uzyskać pewność, że On tu rzeczywiście był, żył i chodził. Ułomna jest ludzka natura i kiedy w Europie, w Rzymie w szczególności, człowiek ociera się o relikwie męczenników, tutaj jego wymagania jeszcze bardziej rosną chciałby mieć świadomość, że dotyka, że chodzi tą samą drogą itd. Czyżby syndrom niewiernego Tomasa?

Sięgam po refleksje kardynała Wojtyły, który chodził na początku lat sześćdziesiątych po Ziemi Świętej.

Do tych zakątków trafiam:

/już nie są tym, czym były/-

Do tych zakątków trafiam:

miejsce, miejsce jest ważne,

miejsce jest święte.

Przesunęły się tylekroć kamienie, zasypa-

no tak wiele wyboi, piasek od tamtych czasów przesyłał się niezliczoną ilość razy, nie pozostało ani ziarenka. Nie tej jednak szukam tożsamości: miejsce jest sobą przez to, co je wypełnia. Przesuwały się rzeczywiście kamienie, na wielu, na wszystkich odwiedzanych przez nas miejscach, kolejno pozostawiały po sobie ślady różne epoki. Muzułmanie pragnęli wyeliminować wszystko co chrześcijańskie, więc równali bizantyjskie świątynie z ziemią; później przyszedł Krzyżowcy, stworzyli w Jerozolimie Królestwo Łacińskie, wybudowali wspaniałe budowle, imponujące swoimi rozmiarami, w Jerozolimie można podziwiać jeszcze, jedyny ocalały kościół św. Anny. Upadło ich Królestwo i na przeciągu wielu wieków wszystkie te miejsca znalazły się w rękach muzułmanów. Praca archeologów, zapoczątkowana jeszcze w XIX wieku powoli pozwala nam odczytywać dzieje miejsc świętych. Tak też jest na pierwszym etapie naszej wędrówki w Nazarecie, gdzie archeologowie odkrywają kolejne okresy kultu miejsca, gdzie żyła Maryja. Grotę Matki Chrystusa otaczano od pierwszych wieków kultem, czynili to pierwsi chrześcijanie, zwani również judeochrześcijanami, wśród krzyży wymalowanych na ścianie znaleziono też napis pochodzący sprzed III wieku, głoszący po grecku *Zdrowaś Maryjo*.

To właśnie w tym mieście żyła, musiała chodzić po wodę do jedynego źródła w okolicy, które do dziś dostarcza wodę miastu. Grecy wybudowali tu kościół pod wezwaniem Archanioła Gabriela. Oszołomieni tym wszystkim przeciskamy się przez targ nazaretański, zwany ze wschodnią sukien. Handel jest nieodłączną częścią życia mieszkańców odwiedzanych przez nas miast. Tak jest i w Nazarecie, mieście, które jest największą w Izraelu wspólnotą chrześcijan.

Arabowie bowiem, którzy je zamieszkują, w większości są katolikami, tak samo jest w Betlejem. Kościół katolicki jest więc tutaj obecny nie tylko przez liczne cudzoziemskie zgromadzenia, lecz także przez kościół lokalny. Dowodem żywotności tego kościoła jest fakt, że Jan Paweł II po raz pierwszy mianował Patriarchą katolickim Jerozolimy syna tej ziemi, Palestyńczyka-katolika.

Pół mszy świętej w grocie Matki Bożej jedziemy na majestatyczną górę Tabor, jeszcze obiad koło wioski Naim /uzdrowienie młodzieńca/ gdzie mogliśmy na kierowniku restauracji by respektował stary zwyczaj i podał za darmo do posiłku wino dla przewodnika grupy.

Na górę Tabor prowadzi wąska i kręta droga. Ponieważ autobus nie dojedzie, a na piechotę zabrakłoby to nawet najmłodszemu trochę czasu, mkniemy pod górę taksówkami. Taksówkarze w swoich ogromnych mercedesach zabierają naraz po osiem osób, widać że Polacy bywają tutaj dość często, bo zaraz pada od nich oferta zakupu kremu Nivea, lub polskich Marlboro.

Na samej górze kościół i klasztor, z którego rozciąga się wspaniały widok na całą Galileę, to tutaj jak głosi tradycja dokonało się przemienienie. To tutaj Chrystus okazał swe boskie oblicze swoim najbliższym uczniom. Miejsce skłania do zadumy i modlitwy, różne grupy w wielu językach odczytują związany z tym miejscem fragment Ewangelii. My również stojąc, to siedząc wśród bujnej zieleni i kwiatów, myślimy o potrzebie przemiany jaką doświadcza każdy kiedyś w swoim życiu. Ale czas nagli. Jeszcze krótka rozmowa ze starszą panią, która wyjechała z Polski w 1948 roku i osiedliła się tutaj pod Tel Awiwem, o Izraelu, o aktualnej sytuacji politycznej. Nasz polski będzie stale przyciągał kogoś, kto zanim stał się mieszkańcem Izraela, spędził część swojego życia w Polsce. Miłe i sympatyczne rozmowy, trochę wspomnień, polscy Żydzi, którzy przecież mają swój udział w zbudowaniu tego kraju.

Program wypełniony po sam brzeg zawiedzie nas jeszcze do uroczej Kany Galilejskiej, gdzie można oczywiście kupić pamiątkowe wino wyrabiane przez trapistów. To małe miasteczko i miejsce, gdzie mogło odbywać się wesele i pierwszy cud Chrystusa położone jest nieopodal Nazaretu. Także już za chwilę, w drodze powrotnej, znów przejeżdżamy koło bazyliki Zwiastowania.

I znów sięgam po słowa Karola Wojtyły; będąc w Nazarecie pisał: *Jakże pragnąłbym wiedzieć, że kamienie, po których stągam w Nazarecie, to te same, których dotknęła Jego stopa, gdy była jedynym miejscem Twoim na ziemi. Spotkanie z Tobą przez kamień, którego dotknęła stopa Twojej Matki!*



Nazaret

Bogusław SONIK

SEBASTIAN



Już od samego początku wiedziałem, że będę Sebastianem. Sam wymyśliłem to imię i podpowiadałem je Mamie uparcie i cichutko. Czasami cierpła mi skóra, gdy słyszałem jak padały inne propozycje. Postanawiałem wówczas, że po prostu nie wyjdę! Zostanę w środku i wtedy żadna zwariowana Ciotka nie będzie mogła nazwać mnie Olafem, Oskarem czy Waldemarem.



Razem z Mamą postawiliśmy jednak na swoim. Gdy tylko dowiedziałem się, iż na pewno będę Sebastianem, zacząłem strasznie się spieszyć! Nie zważając na żadne daty i terminy znalazłem się nagle w innym świecie. Wszystko jest tu nowe, a widziane z mojej poduszki - wielkie i ogromne! Czekam na niewątpliwie moc przygód!



Będę strażakiem! Tak postanowiłem! Strażacy są bardzo odważni. Jeżdżą czerwonymi samochodami i gaszą sikawkami pożary. Jestem na to przygotowany; gaszenie idzie mi już całkiem nieźle! Życie strażaka musi być niesamowicie ciekawe!



Nareszcie siedzę! Z tej wysokości świat wydaje się trochę jakby bardziej przytulny i cokolwiek mniejszy. Ale cyt! Jeśli o świat chodzi - mam pewne plany! Na razie to tajemnica! Tymczasem siedzę sobie i robię dobrą minę! Bawię się pluszowymi misiami i piszczącymi różowymi słońcami. Różowy słoń! Sami widzicie, że coś tu nie jest tak...



Chciałbym już stąd wyjść! To nie przyjemnego tak być zamkniętym w łóżku, gdy dookoła dzieje się tyle ciekawych rzeczy. Czasem głośno protestuję, ale nikt na to nie zwraca uwagi. Innym razem, gdy przemawiam im do rozsądku - zdają się nic nie rozumieć! Ech, co za życie! Jeśli na kogoś mogę tu liczyć, to chyba tylko na siebie samego!



Mój młodszy kuzyn Beniek radzi sobie trochę lepiej! Raczkuje z tak wielką prędkością, że nikt go nie może dogonić; w ten sposób wymyka się wszelkiej kontroli. Oprócz tego wyjada ziemię z doniczek, ku wielkiemu utrapieniu swego Taty /a mego Wujka/. Tata jest ogrodnikiem i uważa, że ziemia ta jest bardzo potrzebna roślinom. Na szczęście Beniek nic sobie z tego nie robi /nie trzeba za bardzo przejmować się dorosłymi! / i usiłuje zjeść wszystko, co mu wpadnie w łapy. Kiedyś przyłapano go w kącie ssącego stary korek. Na korku było napisane *Beaujolais*! Nie wiem co to znaczy, ale się dowiem!

Jak tylko podrośniemy - ja i Beniek - uciekniemy w świat! Najpierw zostaniemy strażakami a potem podróżnikami i odkrywcami nieznanych lądów. Na pewno znajdziemy skarb i będziemy sławni! Może wtedy wszyscy zaczną traktować nas trochę poważniej! Bo na razie...hm...



Jan BARYŁA

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Parafianie z: Les Baudras, Le Magny, Gueugnon /poprzez ks. Zygmunta Stefńskiego SChr/ - 1 720 F
Bractwo Żywego Różańca z Les Baudras - 150 F

Parafianie z Wittelsheim i Audincourt /poprzez ks. prałata Franciszka Sokołowskiego/ - 2 920 F

Parafianie z Sallaumines /poprzez ks. Alf. Skomorowskiego SChr/ - 1 820 F
Stowarzyszenia Parafii: KSMP, Rada Rodzicielska, Polki, Chór *Moniuszko*, BZR, Mężowie Katoliccy z Dourges i Evin Malmaison /poprzez ks. Michała Rybczyńskiego/ - 2 620 F

Anna Solem - 500 F
Julienne Montaine - 100 F

Ofiarodawcom - Bóg zapłać

Mission Catholique Polonaise
263 bis, rue Saint-Honoré,
75 001 Paris
CCP 1 268-75-N Paris

APEL FUNDUSZU "SOS POLOGNE"

Drodzy Państwo

Renata ma 15 lat. Jest chora na ostrą białaczkę szpikową. Trzy lata intensywnego leczenia w Klinice Pediatrii w Warszawie nie pozwoliły uzyskać trwałej poprawy.

Jedyną szansą dla uratowania życia dziecka jest przeszczep szpiku. Chora skierowana została do specjalistycznego ośrodka- szpitala Hammersmith w Londynie. Badania immunologiczne wykluczyły możliwość pobrania szpiku od członków rodziny. W tej sytuacji wytypowano jedenastu potencjalnych dawców spoza rodziny. Dalsze badania immunologiczne, które pozwolą ocenić, czy szpik któregoś z nich może być przeszczepiony chorej, są w toku. Wyniki będą znane pod koniec maja. Jednakże warunkiem przystąpienia do przeszczepu jest gwarancja płatności. Koszt wynosi 37 tysięcy funtów. Matce Renaty udało się zebrać jedynie 10 tysięcy dolarów.

W tej dramatycznej sytuacji apelujemy do wszystkich o przesłanie czeków, o uruchomienie inicjatyw mogących pomóc w zebraniu potrzebnej sumy. Czeki zostaną zdeponowane. Gdyby przeszczep nie doszedł do skutku, zostaną zwrócone ofiarodawcom.

Suma jest bardzo wysoka, ale jeżeli jej nie zbierzemy, dziecko jest bezapelacyjnie skazane na śmierć.

Czy wolno nam do tego dopuścić?

za Fundusz: dr Stefan Kantor i dr Alina Margolis

Czeki prosimy wysyłać na:

SOS COORDINATION POLOGNE
27, rue du dr Potain, 75 016 Paris
lub: CCP 1336936 X PARIS

PIELGRZYMKA DO PARAY-LE-MONIAL

5 czerwca odbędzie się doroczna pielgrzymka w hołdzie Bożemu Sercu w Paray-le-Monial. Przewodniczyć jej będzie ks. biskup Szczepan Wesoły wraz z rektorem PMK we Francji ks. Stanisławem Jeżem. Program pielgrzymki:

8.30 - Msza św. wotywna w kościele Ojców Jezuitów, a po niej spotkanie w parku /podczas mszy św. okazja do Spowiedzi św./

9.45 - Modlitwa Różańcowa /okazja do Spowiedzi św./

10.15 - Formowanie procesji do Mszy św.

10.30 - Suma koncelebrowana z kazaniem ks. biskupa Szczepana Wesołego,

12.00 - przerwa obiadowa,

14.15 - Zbiórka przed ołtarzem w parku,

14.30 - Wystawienie Najświętszego Sakramentu, kazanie ks. rektora Stanisława Jeża, procesja Bożego Ciała do czterech ołtarzy, akt oddania się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa,

16.30 - zakończenie pielgrzymki.

Uwagi techniczne: organizacje katolickie proszone są o przybycie ze sztandarami, pielgrzymi mogą spożyć obiad na miejscu w "Abri des pelerins" /ilość obiadów należy zamówić do 27 maja/.

Adres: ks. Zygmunt Stefński SChr

2, rue de l'Ecole
71 410 Sanvignes les Mines

☎ : 85 67 09 30

HOTEL POLONIA

Z
BAREM I RESTAURACJĄ
W

CENTRUM PARYŻA

3, RUE DE CHAUMONT

PARIS 19°

tel: 46 07 23 08

ZNANY POLAKOM NA CAŁYM
ŚWIECIE
OFERUJE

KOMFORTOWE POKOJE
1, 2 i 3-OSOBOWE
PO PRZYSTĘPNYCH CENACH

 **GŁOS KATOLICKI**
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

Indica

14, rue Docteur-Roux
75015 PARIS

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



MICKIEWICZ CIĄGLE NIEZNANY

Z listu Adama Mickiewicza do Mistrza Towiańskiego, z dnia 12 maja 1847 roku: *Kazaliśmy braciom radować się lub boleć, kochać, lub nienawidzić; często nie mając w sobie tego uczucia, bólu, lub radości, do którego wzywaliśmy.* Tak pisał, gdy znękany przez współbraci z Koła Sprawy Bożej, Mickiewicz spostrzegł, że on sam odbierał ostatnią już wolność człowieka - wolność milczenia. I że on także, kogo nie mógł przestraszyć, ogłaszał za zbrodniarza i buntownika. Przymus rozpoczynał się od słów: rozkaz nasz pochodzi z ducha...

Wpływ A. Towiańskiego na losy polskiej literatury i umysły kilkuset ludzi różnych narodowości, okres zniewolenia, jaki w kręgach związku towiańczyków przeszedł Mickiewicz, Słowacki, Seweryn Goszczyński, Stefan Zan i tylu innych, jest bardzo wytrwale tropiony przez historyków literatury. Niemal dzień po dniu, w świetle faktów, dokumentów, ukazują się dzieje Wieszcza w szerokiej refleksji Krzysztofa Rutkowskiego, pod znamienym tytułem: *Braterstwo albo śmierć*, i wiele mówiącym podtytułem: *Zabijanie Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej*.

Rozpacz polskiej emigracji, bezsilność działań, rodziły potrzebę religijnej odnowy. Konieczność zamienienia słowa w czyn, potrzebę pracy duchowej głosiło wśród rodaków założone przez Mickiewicza w 1834 roku Stowarzyszenie Braci Zjednoczonych, czy stworzone przez Bohdana Jańskiego Bractwo Służby Narodowej. Podzieliły one losy organizacji *naderemnych*. Dalej więc wypatrywano przewodnika. Po uroczystej mszy w Katedrze Notre Dame, 27 września 1841 roku, Andrzej Towiański oświadczył, że przybywa, aby oznajmić koniec cierpień Polski i wszystkich pokrzywdzonych. Czekali na te słowa, więc natychmiast w nie uwierzyli. Słowacki zaczął pakować kufry, ale wtedy Mistrz stwierdził, iż nic nie zrozumieli. Wytłumaczył więc raz jeszcze, iż wprowadza ich do ojczyzny wewnętrznej, zatem nie są już biednymi wygnańcami, ale ojczyzna jest w nich. I

wtedy oni, przecież rozczarowani, nie zwątpili, nie odeszli. Bo nie mieli dokąd odejść i rzeczywiście potrzebowali Mistrza. Brnęli za nim, pragnąc tylko jednego: by nie zostać odrzuconym. W zamian za to uwolnił ich od strachu zdanego na siebie emigranta, umożliwił dystans wobec wszelkich przyziemnych doznań. Odtąd mieli wyrzekać się własnej osobowości, własnego ja, aby pozostawić ducha czystym, by mógł włączyć się nieskażony w związek innych czystych duchów.

Przyjęcie wiary w wędrówkę dusz było najlepszą gwarancją uzależnienia wyznawcy od Towiańskiego. To właśnie Mistrz decydował kim było się w poprzednich wcieleniach i w jakim stanie ducha znajduje się aktualnie. Odkrywać to pomagali również współbracia. Stąd Mickiewicz, a potem Karol Różycki pisali do Towiańskiego, lub Karoliny Towiańskiej regularne sprawozdania, raporty i donosy o sytuacji w kole, zachowaniu poszczególnych braci, wierności Mistrzowi, zdolności do zaparcia się własnych przekonań. Nie mogli milczeć - nigdy nie wiadomo co się za tym kryje. Ćwiczenie ciała i ducha owocowało. Adam uznał Mistrza za największego poetę wszechczasów; za największego specjalistę od: poezji, filozofii, polityki, ekonomii; zaś Seweryn Pilchowski napisał: *Uznaję Towiańskiego za mojego Mistrza i Pana. Ma on wszystkie prawa nad osobą moją i majątkiem moim.* W ten sposób jednak zostawał pierwszym niewolnikiem i tym samym zyskiwał przewagę nad braćmi będącymi niżej w niewolniczej hierarchii, nie dość gorliwie płaczącymi, jęczącymi, rzucającymi się do nóg Mistrza, co wypadało jeszcze połączyć z całowaniem rąk jego, lub jego żony. Należało jak najczęściej przyznawać się do win i płakać nad sobą...

Adam Mickiewicz przyznał, że jego wiara w Andrzeja była skutkiem całego jego życia, wszystkich *usposobień i prac duchowych*. Oczekiwał go; ponieważ oczekiwał, by jego *Słowo stało się ciałem*. Czyż nie mógł nie uwierzyć w

Mistrza, skoro ten, natychmiast po przybyciu do Paryża, uzdrowił paroma słowami psychicznie chorą żonę Adama? A mimo to, duch Wieszcza wielokrotnie określany był jako nazbyt krnąbrny. Poprzednie wcielenie Mickiewicza określił Towiański jako: *największy Duch z rodu Izraela pośród wszystkich pokutujących duchów*. Może więc dlatego musiał być pilnowany lepiej niż inni?

Od pobytu w Szwajcarii w 1847 roku, Mickiewicz odzyskał zdolność mówienia swojego ja; Nie w pełni jeszcze, bowiem zbyt długo głośzono mu, iż ma pełną wolność mówienia, pod warunkiem, iż będzie mówił tylko to, czego się od niego w tej chwili wymaga; W Szwajcarii dotarła do niego Karolina Towiańska, strasząc go śmiercią. Gdy nie umarł, głosiła, że poniósł znacznie gorszą, bo moralną. Nazwany został szatanem. Mimo tego postanowił wrócić do współbraci. Znow zaczął pisać sprawozdania, raporty, ale ciążyło już na nim milczące przekleństwo Mistrza. Złożył nawet samokrytykę. Upokarzany i piętnowany dotychczas w wąskim gronie, teraz sam się napiętnował, wobec licznych współbraci. Zobaczył tylko to, że cieszyli się z upadku wielkiego ducha... I było to ostatnie przemówienie Mickiewicza w tym gronie. Nigdy nie zerwał całkowicie z towiańczykami, ale wyrwał się spod jarzma tej wolności; Przyplącił ten okres zdrowiem i wyczerpaniem sił twórczych.

Towiańczyk, Seweryn Pilchowski, po śmierci Mickiewicza napisał, iż śmierć ta jest dowodem zaparcia się przez Adama jego misji, smutną konsekwencją niewłaściwej drogi. W Kole Sprawy Bożej zwyciężyło proroctwo Karoliny Towiańskiej.

Małgorzata SOJA